

Tyrania korporacji

23 września 2019

Korporacje stanowią rodzaj uprzywilejowanych enklaw z własnymi przepisami, które najczęściej są w sprzeczności z powszechnie obowiązującym prawem kraju gdzie instalują swoją działalność. Dlaczego rządy krajów pozwalają na taki schemat? Czerpią z nich zyski wizerunkowe pohukując, że gospodarka ma się świetnie, ale też korzyści finansowe w postaci sponsorowania kampanii propagandowych, wyborczych. Reklamami zamieszczanymi w mediach są kroplówką dla rządowej propagandy medialnej.

<https://www.youtube.com/watch?v=VNHpQKlSle4>

Jeremy Bentham (1748 – 1832) stworzył podstawy dzisiejszego systemu określanego socjalizmem utopijnym. Według jego założeń dobrobyt zapewniają prywatne instytucje, a nie państwo. Wynikałoby stąd, że państwo jest zbędne, tyle tylko, że ów dobrobyt osiągają wąskie grupy zarządzające korporacjami, a nie wyrobownicy w nich zatrudnieni na zasadach wyzysku bez granic. W XVIII, czy XIX wieku alternatywą było samozatrudnienie, które mogło zapewnić samowystarczalność, ponieważ łatwy stosunkowo dostęp do ziemi stwarzał realne szanse życia na swoich warunkach.

Współczesne prywatne duże firmy werbując pracowników kuszą nigdy potem nierealizowanymi obietnicami, zamykając także drogę odwrotu warunkami umów. Zatrudnieni odkrywają, że oto znaleźli się w potrzasku. Taki obraz działalności firm Walmart, czy Amazon przedstawia profesor filozofii Uniwersytetu Michigan Elizabeth Anderson w książce "Prywatne rządy, czyli jak koncerny rujnują nam życie prywatne, o czym wszyscy milczą".

Zakaz rozmów podczas wykonywania obowiązków służbowych, pod pretekstem, że jest to kradzież czasu, codzienne rewizje osobiste ustawianych w rzędzie pracowników handlu detalicznego

zajmują czas, więc skutkują potrąceniem należności za pół godziny dniówki. Pracownicy działu sprzedaży w Walmart nie mając możliwości korzystania z toalet, moczyli się na stanowisku pracy przy akompaniamencie szyderstw zwierzchników.

Miliony pracowników nie mogą przyznawać się do innych niż narzuconych przez koncern poglądów politycznych. 80% zatrudnionych w USA przyznaje, że ich życiem rządzą firmowi dyktatorzy tworzący prywatne rządy odbierając podstawowe prawa konstytucyjne.

Zamiast rynku powstał tzw. wolny rynek oznaczający prawo dżungli, gdzie silny może i znaczy więcej. Ideą wolnego rynku jest likwidacja państwowego monopolu i zajęcie jego miejsca przez koncerny. Gdzie tylko możliwe wykorzystuje się energię fizyczną i potencjał intelektualny bez wynagrodzenia, nawet staże, praktyki zawodowe. Miało to pobudzić przedsiębiorczość młodych. Pierwotne założenia jakoby technologia miała ulżyć pracownikom w ich powszednich trudach zostały mocno zweryfikowane.

Wolność pracownika sprowadza się dziś do wolności podpisania umowy o pracę i jej rozwiązania. Państwo scedowało władzę nad pracownikiem na pracodawcę. Póki państwo było pracodawcą związki zawodowe chroniły pracowników przed skutkami zachłanności na zysk. Tak jak rewolucja przemysłowa była zapowiedzią 8-godzinnego dnia pracy, komputeryzacja także miała wprowadzać ułatwienia, być dobrodziejstwem. W rzeczywistości z jej powodu ogromne rzesze ludzi straciło pracę, doświadczają inwigilacji przez pracodawcę, a dniówka przekracza 12 godzin.

Jeśli państwo nie powinno wtrącać się w zarządzanie prywatną firmą, to nie można tolerować, by państwo obdarzało przywilejami korporacje zarazem bezwzględnie ścigając drobne rodzime przedsiębiorstwa za nierespektowanie najgłupszych zarządzeń. Prawo jako takie winno traktować każdego jednakowo. Jeśli tak się nie dzieje to jaskrawym tego przykładem są

immunitety poselskie, czy sędziowskie, dające poczucie bezkarności, prowadząc do dyktatu nietykalnych nad bezbronnymi podwładnymi.

Jak w komunizmie, pracownik korporacji nie jest właścicielem środków produkcji czy kapitału. Już z tej przyczyny, nie ma nic do powiedzenia. Dodatkowo struktura hierarchiczna uprawnia wyłącznie szefa do podejmowania decyzji.

Republikańska definicja wolności zakłada wolność od dominacji. Wiąże się to z prawem do życia osobistego, którego styl nie może być narzucony przez pracodawcę, podobnie jak poglądy polityczne, czy wiara, przekonania i opinie głoszone w mediach społecznościowych. Przejawem tyranii jest zwolnienie człowieka z pracy, bo jego wpis publiczny nie zgadzał się z preferowanym przez pracodawcę.

Libertarianie zmienili definicję wolności wprowadzając zasadę indywidualnych kontraktów (śmieciówki), które pracownicy mogą, lecz nie muszą podpisywać. Jednocześnie obwarowano te kontrakty zakazem pracy w konkurencyjnych firmach nawet w przypadku zawodu fryzjera. Mając złe doświadczenie w jednym miejscu pracy, przy rozwiązaniu umowy muszą deklarować, że nie założą konkurencyjnej działalności. To jakby konieczność zapomnienia o swym przygotowaniu zawodowym, umiejętnościach i niezależności. To ingerencja w plany życiowe jednostki, przymuszanie do reorientacji zawodowej, to rynkowa hemiagnozja, gdzie przy zanegowaniu własnej przeszłości mamy tworzyć jakąś protezę życia. Pod takim dyktatem przy werbalnym refrenie o wolności egzystencja jest klasycznie orwellowska.

Niezależnie od nazwy własnej Goldman Sachs, czy Walmart, 80% pracowników żyjących z pracy najemnej doświadcza nadużyć zwierzchników prześcigających się w dręczeniu podwładnych nadgorliwością biurokratyczną rzekomo dla dobra firmy, niewolniczego stosowania się do sprzecznych z rozsądkiem zaleceń, bo to jest sposób na uzyskanie absolutnego posłuszeństwa. Uwarunkowanie pracy od świadczenia usług

seksualnych jest skrajnym przykładem upodlenia człowieka tylko czasem nagłaśnianym w mediach.

Wolność w podpisaniu kontraktu i jego zerwaniu kończy się w sferze produkcji. Tu mamy do czynienia z czarną skrzynką. Libertarianie pałający niechęcią do rządzących nie chcą dostrzegać wewnętrznych mechanizmów władzy korporacji. Przykład z korporacji Amazon w Pensylwanii. Kiedy pracownicy zatrudnieni przy taśmie mdleli w wyniku przegrzania organizmu, bo temperatura w hali wynosiła 39°C, zamiast zainstalować klimatyzację, administracja trzymała przed zakładem karetką pogotowia, którą pracownik był zabierany do lekarza. Chwilowe wyjście dla zaczerpnięcia świeżego powietrza traktowane było jako kradzież czasu i skutkowało obniżką dziennej stawki. Dodatkowe krzyki za niedostateczne zaangażowanie w wypracowanie ilościowej normy dziennej, często niewykonalne dla ludzi starszych, bądź mniej sprawnych fizycznie skutkowało zwolnieniem. Praca ponad siły powoduje wypadki, o których administracja instruuje, że nie należy nigdzie zgłaszać. Podobnie pod żadnym pozorem nie fotografować obrażeń. Dla utrzymania miejsca pracy ludzie podpisują takie zobowiązania.

Przy narastającej niechęci do pracodawcy, Amazon zaczął płacić pracownikom za umieszczanie pochwalnych tweetów o firmie. Na polskim podwórku, właśnie otwierana w Pawlikowicach filia Amazon w reklamie radiowej obiecuje 200 zł dniówki, obiady za 1 zł i darmowe dowozy pracowników. Ciekawe, czy odwożenie do domu jest przewidziane, zwłaszcza dla drugiej zmiany.

Jeśli cała liberalna, czy libertariańska ideologia głoszona przez wąskie elity profesorów, utytułowanych fachowców, to za jej wdrożenie płacą ogromne rzesze pracowników najemnych. Próba rozwiązania byłaby struktura współzarządzania firmą przez pracowników, by praca nie była przekleństwem.

Totalitaryzmy cytowane przez historyków niejednokrotnie obrazują zasadę: daj nikczemnikowi władzę, a szybko stanie się kanalią.

Autorstwo: Jola

Źródło: WolneMedia.net